

Gesty

„Zadziwiająca jest rozbieżność między ignorowaniem dotyku przez cywilizowaną świadomość a wielką rolą, jaką odgrywa on w naszym zwierzęcym i ludzkim życiu”.

Jolanta Brach-Czaina, *Błony umysłu*

Gesty. Ślady to trzyetapowy projekt zainicjowany przez Karinę Marusińską i Krupa Art Foundation: akcja społeczno-artystyczna, instalacja w galerii oraz instalacje w przestrzeni publicznej.

Na miękkich glinianych formach osoby partycypujące pozostawiały autorski ślad, aby za pomocą gestu nadać im indywidualny rys. Powstałe w ten sposób moduły zostały utrwalone i poszkliwione. Instalacja jest eksponowana w Krupa Art Foundation. Z czasem przekształci się w donice, które zostaną przekazane nowym opiekunkom z intencją, by zasadziły w nich rośliny i umieściły je w przestrzeni miasta. Dzięki temu będą służyły także innym. Z satysfakcją będziemy przyglądały się, jak kielkuje w nich nowe życie.

Gesty.Ślady

Trzymamy kciuki, salutujemy, rozkładamy ręce, kreślimy znak krzyża albo wyciągamy środkowy palec — to wszystko świadomie. Bezwiednie — odgarniamy włosy, przechylamy głowę, splatamy dłonie w zakłopotaniu albo pochylamy się w stronę rozmówcy, gdy go akceptujemy. Gesty. Najważniejszy element komunikacji, budujący dobrą atmosferę spotkania lub przekreślający szanse porozumienia. Rzadko zdajemy sobie sprawę ze znaczenia gestów w naszym codziennym, społecznym życiu. Uważamy na słowa, pilnujemy uśmiechu — to są istotne rzeczy.

Z gestu bierze się dotyk .
Dobry i zły, czuły i bolesny.
Ważny.

Spróbujmy przyjrzeć się gestom, ich rodzajom, rozróżnić odcienie. Zwróćmy uwagę na własne, potem stopniowo zaczniemy zauważać, jak posługują się nimi inni — i jak to na nas wpływa, co nam daje, co zabiera.

Każdy gest zostawia ślad.

W dzisiejszym świecie zostawianie śladów nie jest mile widziane. Sformułowanie „ślad węglowy” stało się synonimem negatywnego wpływu człowieka na środowisko — lepiej więc nie zaznaczać swojej obecności, przepływać nad ziemią, z niczym nie wiązać się dotykiem, nie psuć.

I pandemia — dwa lata wypełnione witaniem się z daleka albo co najwyżej zetknięciem łokci, dwa lata naznaczone jednorazowymi rękawiczkami i maseczkami kryjącymi uśmiechy, dwa lata pełne oddalenia ludzi od ludzi. Dotyk zrobił się naprawdę niepopularny.

Gdyby nie ślady pozostawiane przez kolejne pokolenia — skąd wiedzielibyśmy, że żyli (jak żyli, gdzie żyli) nasi przodkowie? Gdyby nie pozostały po nich ręcznie wytwarzane naczynia, laurki dla babć i dziadków, listy, budynki i dzieła sztuki — skąd byśmy wiedzieli, kim byli, jak patrzyli na świat, dokąd zmierzali? Ślady to schedy po poprzednikach, nitka łącząca kolejne generacje, wyznaczająca ciągłość naszego gatunku w podziale na poszczególne krainy geograficzne czy plemiona. Bez śladów mielibyśmy do dyspozycji tylko teraźniejszość, pozbawioną historii, wspomnień, odwołań. Z czego rodziłyby się tęsknoty i nostalgie? Jak udałoby się pielęgnować tradycje i budować świadomość przynależności do miejsca?

Wyraż siebie za pomocą gestu.
Pozostaw po sobie ślad.

Karina Marusińska to fascynująca osobowość — działania, które podejmuje (zawsze z niebywałą energią), dotyczą ważnych dla niej tematów. Czasem nie całkiem społecznie wygodnych, czasem po prostu zepchniętych na margines głośniejszych wydarzeń czy bardziej medialnych zjawisk. Co istotne — zwykle aktywności te wychodzą poza ramy pracowni czy galerii i stają się złożonym procesem, angażującym wiele (często przypadkowych) osób, wywołującym zainteresowanie i wyzwajającym emocje.

Takim wydarzeniem są także „*Gesty.Ślady*” — wymyślone jako antidotum na coraz luźniejsze kontakty międzyludzkie i coraz rzadsze spotkania pod hasłem „zróbmy coś razem”. To nie są zajęcia z garncarstwa ani forma warsztatów, z których uczestnicy wyniosą nowe umiejętności. Podczas spotkań, których glina jest wspólnym mianownikiem, chodzi o coś więcej: o nawiązanie kontaktu z drugim człowiekiem, o przełamanie oporów przed wyrażaniem siebie publicznie, o wyswobodzenie się z uprzedzeń i lęków — „nie poradzę sobie”, „nie mam zdolności artystycznych”, „nie umiem rzeźbić” czy najbardziej powszechnego „jak wypadnę, jak mnie ocenią”. Chodzi też o podkreślanie znaczenia drobnych gestów, nie tylko tych utrwalanych w ceramice, ale również tych efemerycznych, jak uścisk czy uśmiech. Każdy z nich kształtuje relacje międzyludzkie, wpływa na jakość życia, wywołuje reakcje, których skutki są jasne do przewidzenia. Jeśli bodźce są dla nas przyjemne, będziemy reagować pozytywnie i odwzajemniać miłe gesty. W ten sposób kreuje się rzeczywistość. Któż nie chce, by była przyjazna? Z drobnego, obiektywnie mało znaczącego gestu mogą zrodzić się wielkie idee, dzieła sztuki, uczucia czy przemiany społeczne. Podejmując blahe z pozoru decyzje — zostawiamy trwałe ślady w naturze i w nas samych.

Karina Marusińska: „Pierwszy etap projektu polegał na kolektywnym stworzeniu kilkudziesięciu ceramicznych elementów, z których później miała powstać instalacja. Spotkania twórcze odbywały się w przestrzeni publicznej Wrocławia, każda zainteresowana osoba mogła się w nie włączyć. Na wytoczonej z gliny miękkiej formie należało pozostawić autorski ślad, za pomocą gestu nadać jej indywidualny charakter. Istotne było zaufanie do siebie, współpraca ciała z materią, spontaniczność, świeżość, brak narzędzi, brak kalkulowania czy oceniania. Było to działanie zaskakujące ludzi w codziennym pędzie i pozwalające cieszyć się chwilą. W moim zamierzeniu miało być ono wzmacniające, budujące, pokrzepiające, energetyzujące. I choć uczestnicy wyrażali w nim swoją wyjątkowość, projekt nie traktuje o dzieleniu. Przeciwnie: łączy ludzi przy jednym stole, przy jednej bryle gliny, wokół wspólnej idei, wreszcie — jednoczy poprzez odmienność każdej z tych osób. Myślę, że w dobie polaryzacji społeczeństw takie mikrodziałania są niezwykle ważne i uzdrawiające, choć niestety stanowią kroplę w morzu potrzeb”.

Gdy z coraz większą liczbą zjawisk mamy do czynienia wyłącznie wirtualnie, pojawia się tęsknota za kontaktem z żywą materią. Badania dowodzą, że sprawność manualna jest kluczowa nie tylko dla rozwoju samego rzemiosła, ale także dla rozwoju jednostki — myślenia, widzenia, uczenia się, tworzenia pojęć, zdolności komunikacyjnych, kompetencji adaptacyjnych czy nawet umiejętności przetrwania. Czujemy to, nie znając naukowych teorii. Im większą świadomość społeczną przejawiamy, tym mocniej ciągnie nas do pracy manualnej. Ostatnie doświadczenia pandemicznej izolacji zintensyfikowały potrzebę dotykania i odczuwania rzeczywistej, namacalnej materii.

Glina to znakomity materiał do doświadczania dotyku — stosunkowo prosta w obsłudze, plastyczna. Łatwo zostawić na niej ślady, nawet te najdrobniejsze, jak linie papilarne. Tworzenie ceramiki to w pewnym sensie tworzenie autoportretu, właśnie przez zostawianie

swoich śladów w materiale. Motyw powstawania człowieka z gliny przewija się od zarania dziejów w rozmaitych religiach i mitologiach, to bardzo uniwersalny wątek — my możemy mówić o budowaniu zbiorowego portretu z wykonywanych przez jednostki fragmentów. Wieloelementowa kompozycja, na którą składa się kilkadziesiąt obiektów o indywidualnych rysach. Autoportret pewnej grupy ludzi, obrazujący jej siłę wynikającą z różnorodności poszczególnych osób.

Podczas spotkań przy stołach z gliną dawało się zauważyć, jak chętnie — po krótkiej chwili niepewności — ludzie pozwalali wciągnąć się w działanie, jak z uśmiechem zakasywali rękawy i z coraz większą radością oddawali się przyjemności brudzenia rąk. W rozmowach pojawiały się skojarzenia z dzieciństwem i lepieniem z piasku, błota czy plasteliny, kiedy to przyjemność czerpało się i z samego procesu tworzenia, i ze świadomości bycia twórcą. Radość kreowania i satysfakcja ze sprawczości. Przyjemne mentalne powroty do beztróskiego i najmielszego dla większości osób czasu w życiu — ktoś spontanicznie odbił w glinie stopę, ktoś pierścionki, ktoś okulary. Jedni cyzelowali ornamenty, inni żywiołowo wgniatali albo wygniatali ścianki cylindrów. Choć zamierzeniem było działanie bez użycia narzędzi — niektórzy pomagali sobie znalezionymi drobiazgami jak śrubki, liście czy spinki. Nie każdemu udawało się stworzyć satysfakcjonującą go pracę, choć to nie jakość wykonania była priorytetem — chodziło przede wszystkim o mowę ciała, o nakłonienie go do dialogu z tworzywem i o poddanie się intuicji, czemu sprzyjał luźny, performatywny charakter spotkań. Niektórzy obawiali się, że coś zniszczą, zepsują, uszkodzą. Najmniej obiekcy miały oczywiście dzieci (jedna z dziewczynek z taką siłą wcisnęła w glinę twarz swojej siostry, że w materiale pozostał odbity ślad zęba). Wszyscy na koniec dziękowali, mówili o poprawie nastroju i oddalali się uśmiechnięci.

W czasie czterech spotkań z bardzo różnymi ludźmi i w bardzo różnych miejscach, powstało sześćdziesiąt ceramicznych cylindrów, zdeformowanych w sposób mniej lub bardziej zamierzony, opowiadających historie bądź tylko noszących ślady oddziaływania. Rzeźby — chyba można tak o nich mówić — zostały następnie pokryte opalizującym szkliwem i utrwalone w procesie wypału, a finalnie ustawione jedna na drugiej w dawnym szybie windowym Krupa Art Foundation na wrocławskim rynku. Forma instalacji przywodzi na myśl totem — i nie jest to skojarzenie przypadkowe. Totem symbolizuje relacje człowieka z jego przodkami, ale także więzy między ludźmi z jednego klanu czy społeczności — w tym przypadku określa więc grupę osób, które łączy udział w wydarzeniu oraz ich własna niepowtarzalność, potwierdzona różnorodnością powstałych kształtów.

Nieprzypadkowy jest też kolor szklawa pokrywającego elementy instalacji — choć trudno mówić tu w zasadzie o pojedynczej barwie: całość mieni się i przybiera rozmaite odcienie w zależności od kąta padania światła. Nawiązanie do tęczy jest zamierzone i ma na celu przywrócenie temu zjawisku jego pierwotnego, pokojowego znaczenia — akcentującego współpracę, zgodne współzycie i harmonię z otaczającym światem. Tęcza jako most łączący niebo i ziemię, przyziemność i metafizykę. Jako symbol różnorodności, w ramach której nie ma lepszych i gorszych. Jako metafora jedności tworzonej

przez odrębne podmioty, które nie tylko nie przeszkadzają sobie wzajemnie, ale także potrafią uzyskać efekt synergii w podejmowanych wspólnie działaniach. Po nałożeniu szkliva naszym oczom ukazały się ślady dłoni nadających glinie cylindryczny kształt w procesie toczenia na kole garncarskim. Kręgi, pierścienie, pasy, fale, obręcze, spirale... Wcale nie były zamierzone. Wynikły z naturalnego procesu, z bezpośredniego kontaktu ludzkiego ciała z plastycznym tworzywem. Nie było potrzeby, aby je zacierać. Na obiektach w stanie surowym nie były szczególnie widoczne, dopiero dzięki światłu ślizgającemu się po powierzchni szkliva przypomniały o swoim istnieniu.

Karina Marusińska: „Szklivo nie dość, że mieni się odcieniami i jak lustro odbija otoczenie, ma tę właściwość, że na powierzchni zachowuje odcisnięte ślady palców. Czekam na ich nagromadzenie. Nawet ekipa techniczno-montażowa, która przy takich przedsięwzięciach zazwyczaj pozostaje w cieniu, będzie miała swój widoczny wkład w ostateczny kształt projektu”.

Wszystkie elementy wydarzenia mają równorzędną wartość: proces odciskania śladów jest tak samo ważny jak szklwienie czy ustawianie elementów w piramidę. Wymieniamy nazwiska wszystkich twórców, autorów i organizatorów przedsięwzięcia — wkład każdego z nich ma tę samą wagę.

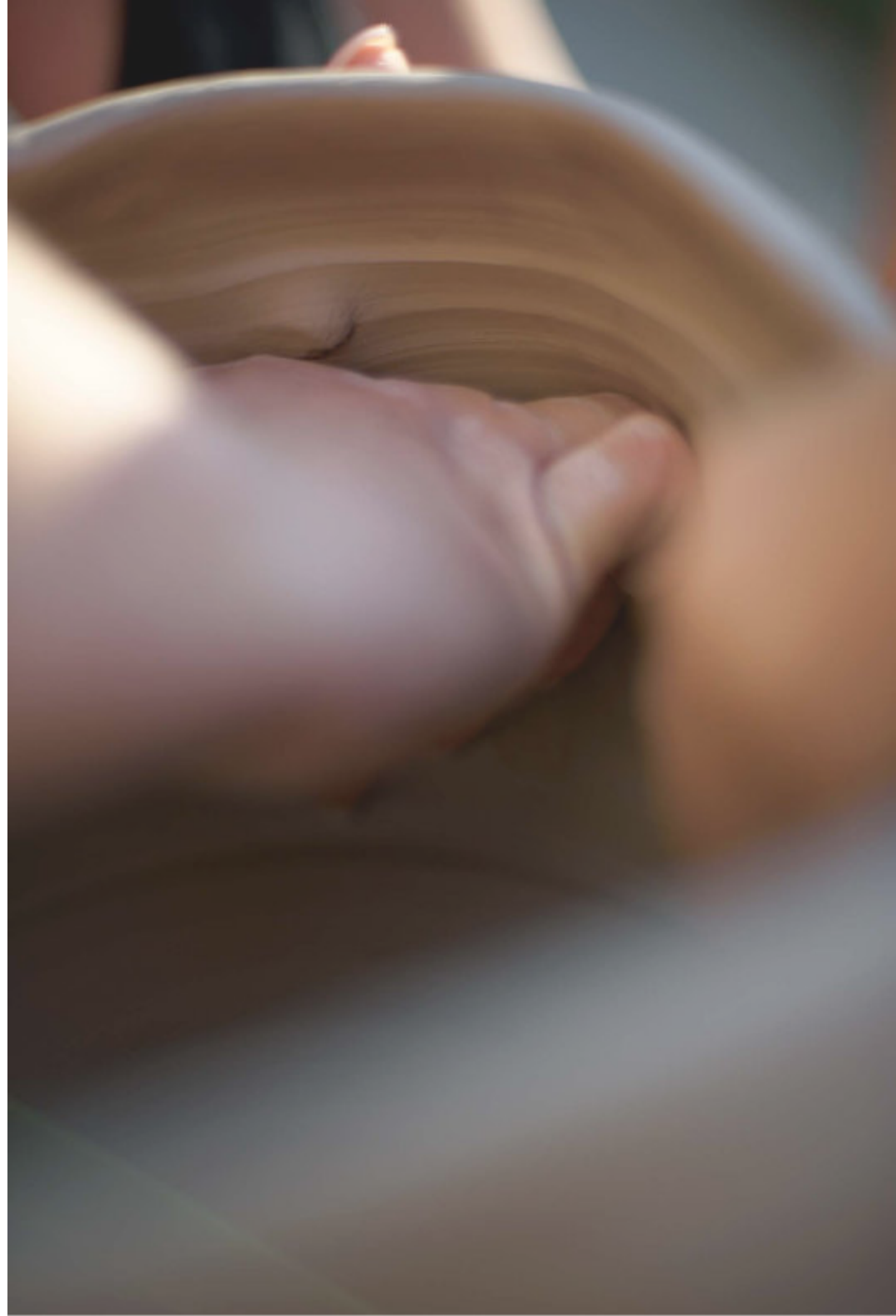
Ekspozycja w galerii nie stanowi finału projektu. Na tym również polega jego wyjątkowość — przewidziane zostały dalsze losy instalacji: nie zalegnie w magazynie, nie zostanie zniszczona i zapomniana. Dostanie drugie życie, jakże przyjemne — wszystkie cylindry znajdą swoje miejsce w przestrzeni miasta i będą służyć jako donice, dokładając się drobną cegielką do akcji zazieleniania Wrocławia. Będziemy mogli przyglądać się kielkującym w nich roślinom. Taki ślad po wydarzeniu pozostawiony w mieście. Kropka kończąca wypowiedź. A później? Część elementów przetrwa, część ulegnie zniszczeniu. Niektóre będą widoczne dla wszystkich, inne być może schowają się przed ludzkim wzrokiem w prywatnych ogrodach. Rośliny posadzone w donicach być może rozrosną się i zasłonią je całkowicie, a być może rozsadzą ceramikę korzeniami i z czasem pochowają głęboko w ziemi tęczowe szczątki. Proces, którego końca nie przewidzimy. Czy znikną wszystkie ślady po wydarzeniu, czy część z nich oprze się upływowi czasu i wywalczy sobie stałe miejsce w miejskiej rzeczywistości?

Karina Marusińska: „Ślady są obecne na każdym etapie projektu. Zmieniają postać, stają się raz mniej, raz bardziej widoczne, nakładają się na siebie, przenikają. Nie walczą o widzialność. Raczej tworzą polifonię, współlistnieją, współpracują z otoczeniem. Takimi je widzę”.

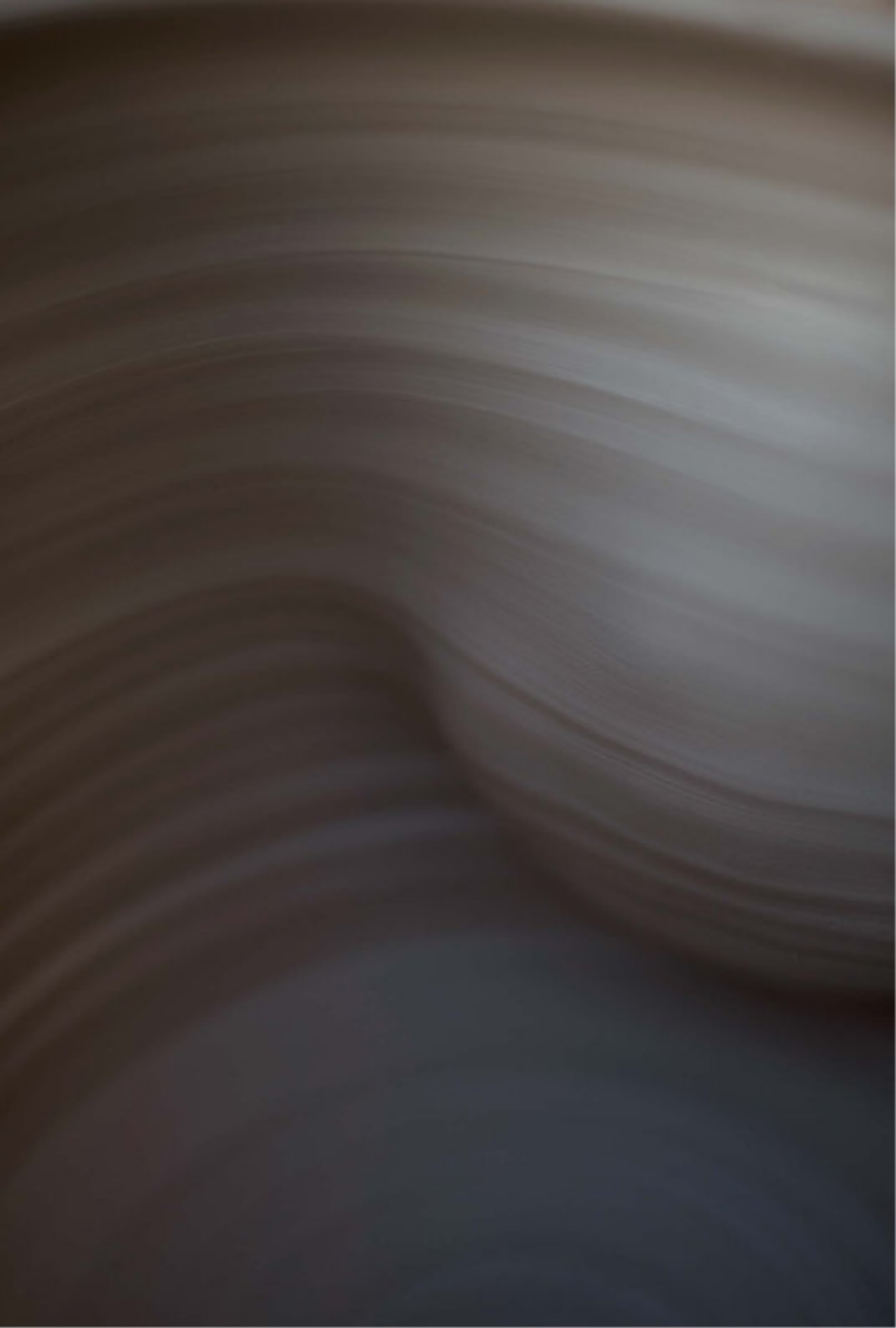
Wrocław, 2021–2023



„Dotykanie
jest zjawiskiem
dwustronnym.
To świat nas
dotyka, gdy my go
dotykamy.”







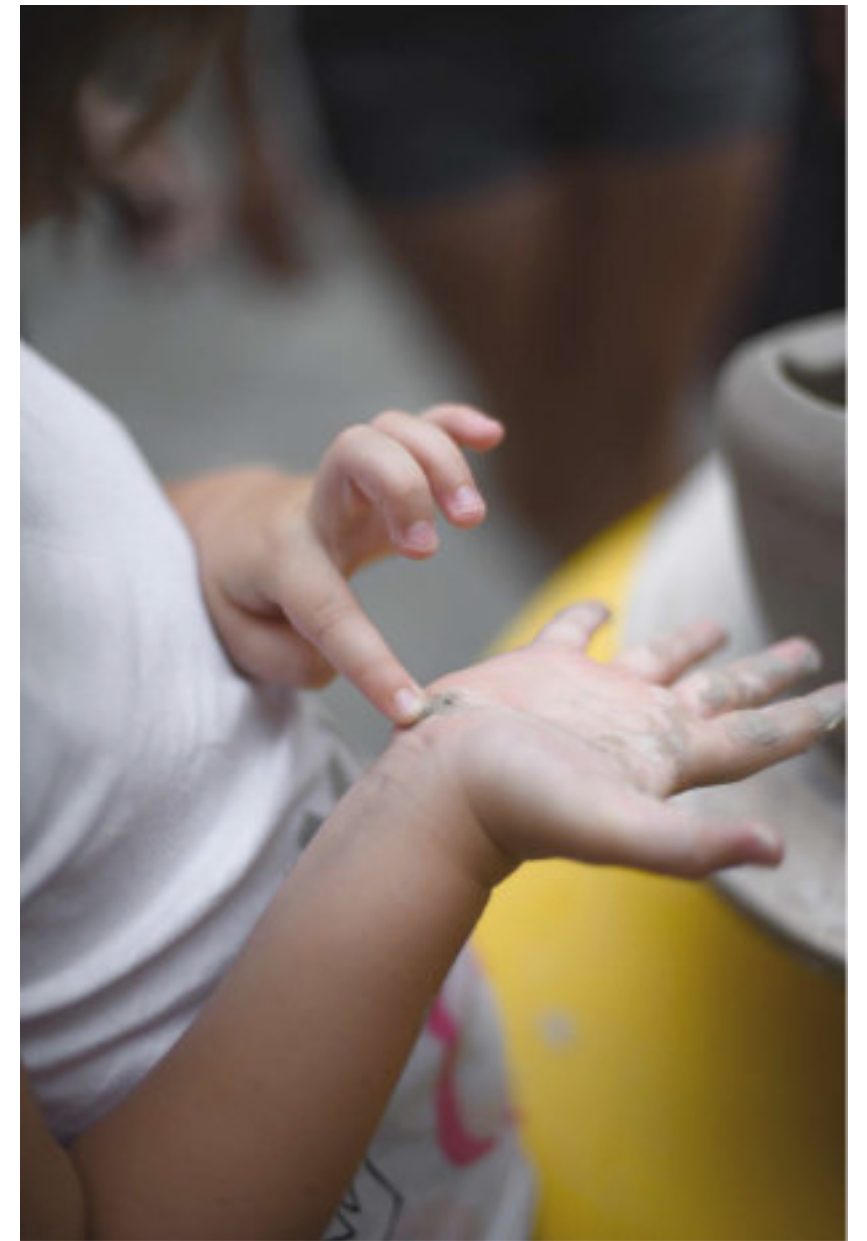






„Doświadczenie
dotyku niezbyt dobrze
przekłada się na słowa,
niezręcznie wyraża.
Jest doraźne i jakby
takim chciało pozostać,
wyślizguje się spod
zastępczych znaków
i umyka wtórnym
przywołaniom.
W każdym razie
konflikt między
dotknięciem a słowami
jest wyraźny.”











„Doświadczenie
dotyku niezbyt dobrze
przekłada się na słowa,
niezręcznie wyraża.
Jest doraźne i jakby
takim chciało pozostać,
wyślizguje się spod
zastępczych znaków
i umyka wtórnym
przywołaniom.
W każdym razie
konflikt między
dotknięciem a słowami
jest wyraźny.”



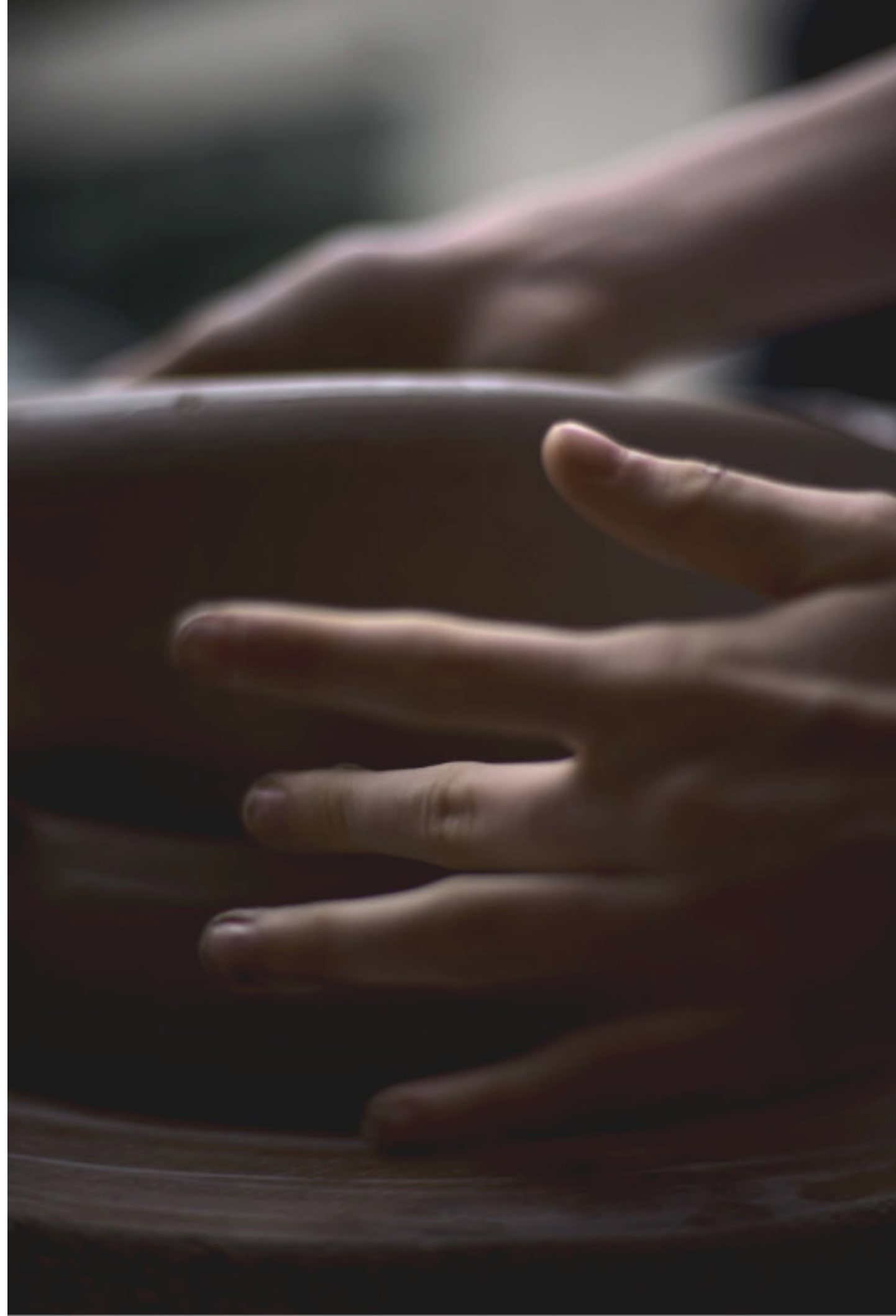








„Co w dotyku jest
tak niewłaściwego
i podejrzanego, że nasza
kultura nie puszcza go przez
próg? A chodzi nie tylko
o sztukę. Przecież człowiek
dobrze wychowany nigdzie
nie pcha się z łapami, tylko
patrzy i słucha.”









„Istnieją światy,
które spełniają się
w wyobraźni i nie
można ich dotknąć.
Nie o nich będzie
mowa. Pozostaniemy
w sferze przyziemnej.
Tu, gdzie wszystko jest
namacalne, choć bywa
niewidziane.”











„Są podstawy
do przypuszczeń,
że najważniejsze jest
to, co niewidoczne
a doświadczane.”



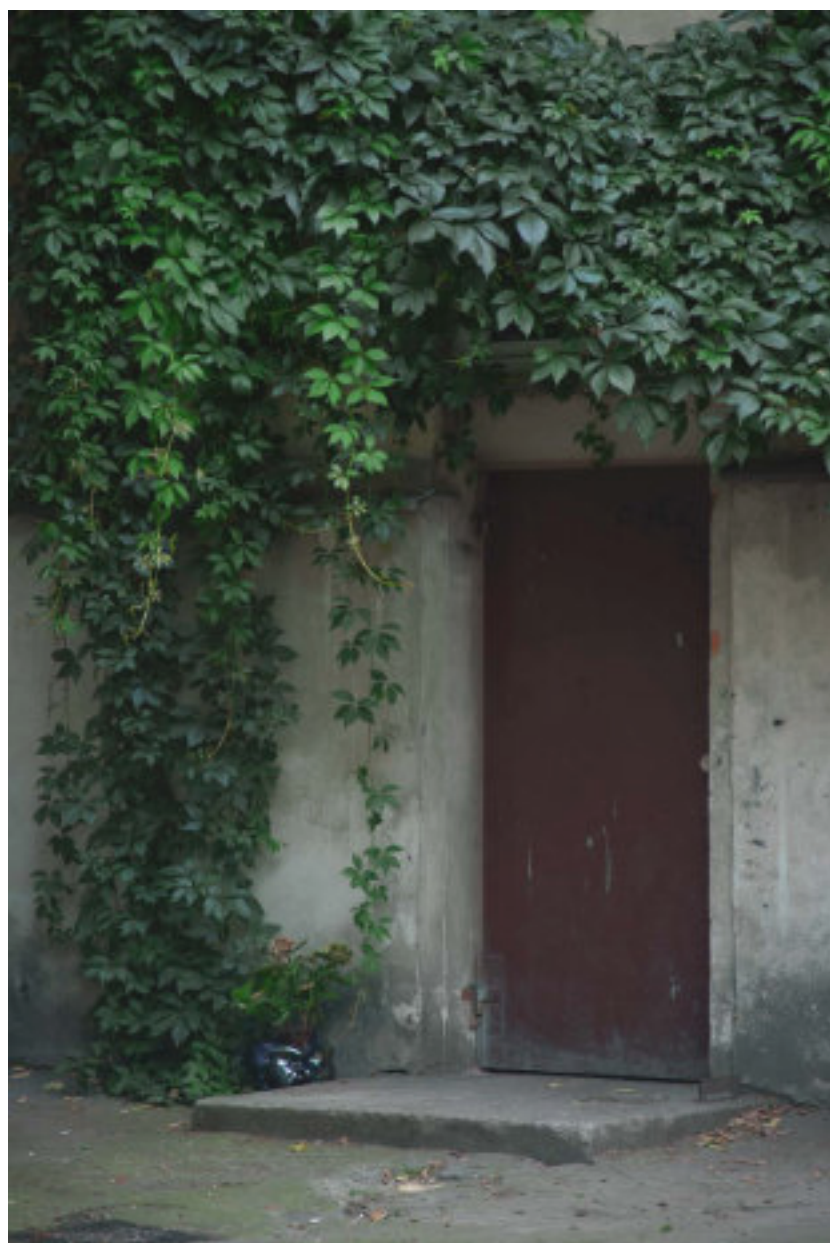














Osoby i instytucje zaangażowane w projekt:
Akademia Sztuk Pięknych
im. E. Gepperta we Wrocławiu
K. Y. Assel
Janusz Balkowski
Beata Bartecka
Paweł Biczyska
Anna Biernacka
Jakub Biewald
Kamila Bondar
Paulina Brelińska
Maciej Bujko
Bulwar Staromiejski
Jimena Caamato
CAL Centrum na Przedmieściu
Maciej Czerwiński
Renata Deptuła
Rebecci Diversi
Emilia Dolna
Agata Drag
Małgorzata Drgas
Oliwia Drozdowicz
Alicja Ejneberg
Piotr Flądro
Przemysław FU
Fundacja Zobacz Mnie
Karolina Gardzilewicz
Gertruda Geyer
Magdalena Jaskułowska
Joanna Jordan
Dominika Khavro
Alicja Kielan
Hubert Kielan
Michał Kobylka
Monika Konieczna
Anna Kopniowska
Aleksandra Kowalska
Maciej Kowalski
Alicja Krupa
Sylvia Krupa
Krupa Gallery
Krzysztof Krzysztofiak
Urszula Kuboń
Katarzyna Legeżyńska
Maria Legeżyńska
Malwina Leoszko
Tomasz Leszczyński
Piotr Lisowski
Robert Magrond
Emilia Magryś
Paulina Maloy
Feliks Marciniak
Karina Marusińska
Wiktoria Mazurczak

Patrycja Mazurczyk
Magdalena Mądra
Paulina Michalska-Pieszczyk
Anna Mituś
Katarzyna Młyńczak-Sachs
Łukasz Narożny
Dominika Nowakowska
Agnieszka Olszewska
Adam Pasek
Patrycja Pawlikowska
Dionisjo Perez Garcia
Marcin Pieńkowski
Julia Pieszczyk
Justyna Pieszczyk
Marta Plucik
Podwórko Ruska 46
Sandra Przybyłowicz
Mateusz Rasny
Agnieszka Rogoza
Lucyna Rogoza
Paweł Rogoza
Barbara Sachs
Gosia Sachs
Dorota Semenowicz
Anna Setkiewicz
Sylvia Słotwińska
Magdalena Sołtysiak
Monika Sopata-Ochrymczuk
Dominika Spychalska
Grzegorz Stadnik
Janka Stadnik
Monka Stadnik
Piotr Stasiowski
Omer Stffaniak
F. Stopińska
Anca Ramona Stratulat
Joanna Styczyńska
Stach Szablowski
Ryszard Szczucki
Wojciech Szczucki
Beata Szczukiewicz
Hanna Szczukiewicz
Urszula Ślesupińska
Gabriela Tataru Elem
Anka Tepper
Oskar Tepper
Łukasz Twarkowski
Jagoda Wika
Wiesława Wilczyńska-Koper
Wojciech Wojciech Zatorski
Maciej Zanski
Hanna Ziarkowska
Halina Zych

Wydarzenia:
CAL Centrum na Przedmieściu
Podwórko Ruska 46
Bulwar Staromiejski
Akademia Sztuk Pięknych
im. E. Gepperta we Wrocławiu

Final:
Krupa Gallery

papier: Munken Polar 150 g/m2
druk: Drukarnia Akapit

ISBN: 978-83-955217-5-1

Copyright © Krupa Gallery, Krupa
Art Foundation, Karina Marusińska,
2024

Wydawca
Krupa Gallery

Współwydawca
Krupa Art Foundation

Wszystkie cytaty na stronach
12–64 oraz z okładki pochodzą
z książki Jolanty Brach-Czajny
Blony umysłu.

Ślady